

Katarzyna Seroka

Katedra Książki i Historii Mediów

Uniwersytet Warszawski, Warszawa, Polska

kseroka@uw.edu.pl

Teresa Świąćkowska

Katedra Informatologii

Uniwersytet Warszawski, Warszawa, Polska

t.swieckowska@uw.edu.pl

Relacje autorów z wydawcami w drugiej połowie XIX w. na przykładzie korespondencji z firmą wydawniczą Gebethner & Wolff

Abstract

Relations between Authors and Publishers in the Second Half of the 19th Century: Correspondences with the Gebethner & Wolff Publishing Company

The Gebethner & Wolff company established in November 1857 was one of the biggest bookstores and publishing houses in Poland at the turn of 20th century. The company rendered its services to the most prominent writers of its times, among others: Józef Ignacy Kraszewski, Eliza Orzeszkowa and Władysław Reymont. The article aimed at presenting the history of the company from the perspective of its complex relationships with the authors. The issues of author's creative autonomy, the publisher's commercial approach to literature and professional fees were discussed. The presented research was based on the analysis of the correspondence between the authors and Gebethner & Wolff publishing house and it covered the period up till 1905.

Key words: Gebethner & Wolff – Józef Ignacy Kraszewski – Eliza Orzeszkowa – Władysław Reymont – publishing house – publishing relations – correspondence – copyrights – professional fees.

Słowa kluczowe: Gebethner & Wolff – Józef Ignacy Kraszewski – Eliza Orzeszkowa – Władysław Reymont – wydawnictwo – relacje wydawnicze – korespondencja – prawa autorskie – honoraria.

Spółka Gebethner i Wolff (G&W) to największa firma księgarsko-wydawnicza na ziemiach polskich na przełomie XIX i XX w. Przedsiębiorstwo wydawało utwory pisarzy, takich jak: Bolesław Prus, Eliza Orzeszkowa, Henryk Sienkiewicz, Maria Konopnicka czy Władysław Reymont. Chociaż o spółce pisano wielokrotnie, to jednak dotychczasowe publikacje są raczej ogólnikowe. Jednym z powodów jest niewątpliwie to, że archiwum firmowe uległo zniszczeniu w czasie II wojny światowej, a inne źródła dotyczące działalności przedsiębiorstwa są rozproszone. Jeśli chodzi o te ostatnie to należy do nich korespondencja z autorami¹, pamiętniki i wspomnienia, a także materiały prasowe i inne ówczesne dokumenty drukowane².

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie dziejów firmy właśnie z perspektywy jej relacji z autorami. Badania obejmują okres od powołania spółki do 1905 r., kiedy to literatura piękna stanowiła znaczącą część oferty wydawniczej G&W³. Był to czas kształtowania się na ziemiach polskich zawodowego pisarstwa. Istotnym elementem procesu profesjonalizacji literatury były stosunki autorów z wydawcami.

Firma G&W była jednym z najchętniej wybieranych przez autorów wydawnictw i miała niewątpliwie znaczący wpływ na kształtowanie ówczesnych standardów relacji autorsko-wydawniczych. Współpraca autora z wydawcą tworzy pole szczególnie złożonych układów. Z jednej strony kooperacji tej przyświeca wspólny cel – wydanie książki, która powinna okazać się popularna i tym samym zyska jak najwięcej czytelników. Z drugiej jednak strony, realizacja tego zadania ujawnia wiele sprzecznych interesów, widać to w szczególności w zderzeniu poczucia autonomii twórczej autora i komercyjnego podejścia wydawcy, który antycypuje oczekiwania i gusty czytelników. Bardzo wrażliwym aspektem kontaktów autorów z wydawcami jest też kwestia wynagrodzeń twórców. Z wspomnianymi wyżej problemami we współpracy autorsko-wydawniczej borykała się również firma G&W.

¹ Do tej pory drukiem ukazały się między innymi fragmenty korespondencji skierowanej do Gebethnera i Wolffa od E. Orzeszkowej z lat 1870-1903 (E. Orzeszkowa, *Do redaktorów i wydawców: Józefa Siskorskiego, Gebethnera i Wolffa, Franciszka Salezego Lewentala, Wacława Makowskiego, Erazma Piltza, Stanisława Posnera*, oprac. E. Jankowski, Wrocław 1954, Listy Zebrane, t. 1) oraz W. Reymonta z lat 1894-1926, zob. *Władysław St. Reymont pod znakiem «panteizmu druku». Fragmenty korespondencji z firmą Gebethner i Wolff (1894-1926)*, oprac. i przypisami opatrzyła B. Koc, Warszawa 2000. Poza tym liczne fragmenty korespondencji zostały wydane w zbiorach listów innych pisarzy, np. B. Prusa, H. Sienkiewicza, M. Konopnickiej, Stefana Żeromskiego i in.

² Idea napisania tego artykułu pojawiła się w trakcie realizacji projektu „Własność literacka i prawo autorskie na ziemiach polskich w dobie Konwencji Berneńskiej” (nr projektu 2014/15/B/HS2/ 00082), finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki. Projekt zakłada analizę korespondencji autorów z wydawcami. W trakcie badań źródłowych znaleziono liczne fragmenty korespondencji Gebethnera i Wolffa, które stały się podstawą do napisania niniejszego tekstu.

³ Po 1905 r. firma w znacznie większej ilości zaczęła wydawać podręczniki i w związku z tym proporcje literatury i beletrystyki do całości jej produkcji wydawniczej zmniejszyły się.

Stan badań nad historią firmy Gebethner & Wolff

Najpełniejsze z dotychczasowych opracowanie monograficzne na temat G&W zostało napisane przez Jana Muszkowskiego⁴. Jego publikacja *Z dziejów firmy Gebethner i Wolff: 1857-1937* ukazała się z okazji 80-lecia powstania firmy. Autor kreśli w niej rys biograficzny założycieli oraz historię spółki. Książka jest jak dotychczas najważniejszym punktem odniesienia w studiach na temat firmy, jednak z perspektywy współczesnego badacza ma istotny mankament – autor nie dokumentuje źródeł. Wiadomo tylko, że swoje rozważania opierał głównie na archiwum firmowym, które już nie istnieje⁵. Publikacja Muszkowskiego została też napisana na zlecenie firmy G&W, miała więc najprawdopodobniej również cel promocyjny.

Na temat firmy znajdziemy poza tym wiele wzmianek w publikacjach dotyczących historii ruchu wydawniczego. Sporo miejsca poświęca temu przedsiębiorstwu Marianna Mlekicka w książce opisującej wydawców działających na terenie Warszawy w czasie zaborów⁶. Pisze ona m.in. o rozwoju firmy i jej ekspansji, podaje dane liczbowe dotyczące obrotów czy kosztów wydawniczych⁷. Z publikacji wyłania się obraz rozwoju z niewielkiej spółki, która w ciągu kilku dekad przekształca się w „największe kapitalistyczne przedsiębiorstwo księgarsko-wydawnicze, drugiej połowy XIX wieku”⁸.

Informacje o roli spółki w rozwoju księgarstwa znajdziemy w książce Bogdana Klukowskiego *Księgarstwo i zawód księgarza w Polsce*⁹. Publikacja ta poświęcona jest warunkom powstawania zawodu księgarza w naszym kraju i jego roli społecznej oraz kulturowej¹⁰. O G&W pisze Klukowski w rozdziale *Zawodowe organizacje księgarskie*¹¹. Informuje o inicjatywach wydawców budowania zrzeszeń stojących na straży stosunków księgarskich (Związku Księgarzy Polskich¹²) oraz broniących interesów pracowników branży (związek zawodowy Kasa Przewodności Pomocy Warszawskich Pomocników Księgarskich¹³). Klukowski wskazuje na udział oficyny G&W

⁴ J. Muszkowski, *Z dziejów firmy Gebethner i Wolff: 1857-1937*, Warszawa 1938.

⁵ Archiwum firmowe zostało zniszczone w trakcie II wojny światowej. G.P. Bąbiak, *Sobie, ojczyźnie, potomności... Wybrane problemy mecenatu kulturalnego elit na ziemiach polskich w XIX wieku*, Warszawa 2010, s. 623.

⁶ M. Mlekicka, *Wydawcy książek w Warszawie w okresie zaborów*, Warszawa 1987.

⁷ Tamże, s. 75.

⁸ Tamże.

⁹ B. Klukowski, *Księgarstwo i zawód księgarza w Polsce. Publikacja przygotowana z okazji stulecia powstania Związku Księgarzy Polskich*, Warszawa 2008.

¹⁰ Tamże, s. 12.

¹¹ Tamże, s. 52-53.

¹² Tamże, s. 106-117.

¹³ Tamże, s. 127.

w kształceniu przywarsztatowym przyszłych pracowników rynku księgarskiego. Według niego tak potężna firma, której aktywność obejmowała szereg dziedzin, jak: działalność wydawnicza, prowadzenie księgarń, hurtowni oraz komisji, dawała możliwości wieloaspektowego poznania zawodu¹⁴.

Maria Kocójowa w rozprawie *Krakowski świat książki doby autonomii galicyjskiej* analizuje natomiast wpływy nakładców warszawskich w Krakowie, zwłaszcza po 1875 r., czyli w czasie, kiedy na tym terenie zaczęła działać firma G&W. Co więcej pisze, że:

Wielokierunkowe oddziaływanie filii firmy Gebethnera i Wolffa w Warszawie nie tylko więc miało ważne znaczenie dla przemian w księgarstwie, czy w ogóle w procesach związanych z wytwarzaniem i obiegiem książki w Krakowie, lecz także zaważyło na rozwoju ruchu umysłowego w tym mieście. Nabierał on obecnie większego rozmachu i wydobywał się z wyszydzonej zaściankowości i kołtunerii¹⁵.

Kocójowa wspomina też o przejęciu przez spółkę Gebethnera i Wolffa mniejszych krakowskich księgarń czy wydawnictw, jak na przykład księgarni Władysława Jawororskiego¹⁶, opowiada także o współpracy spółki z Władysławem Ludwikiem Anczycem¹⁷, a także o wprowadzaniu przez firmę produkcji krakowskiej na szerszy rynek – księgarnia stała się również pośrednikiem w obiegu książki z Królestwa i ze Lwowa¹⁸.

Grzegorz Bąbiak w dziele poświęconym mecenatowi kulturalnemu w XIX w. podkreśla nie tylko zasługi firmy G&W w kwestiach rozwoju książki polskiej oraz mecenasowskiego charakteru ich pozawydawniczej działalności (jak np. prowadzenie przez Gustawa Adolfa Gebethnera otwartych salonów artystyczno-literackich¹⁹), ale też zwraca uwagę na dość cienką granicę między wspieraniem czołówki polskich autorów a interesem biznesowym²⁰.

O międzynarodowych kontaktach G&W wspomina natomiast Andrzej Kłossowski przy okazji tworzenia opisu polskich ośrodków księgarskich i wydawniczych funkcjonujących poza ziemiami polskimi²¹. Mówi m.in. o kontaktach z firmą Dr. J. Marchlewski und Co. Verlag Slavischer und Nordischer Literatur (po polsku – Księgarnia Dr. J. Marchlewski & Co.)

¹⁴ Tamże, s. 153.

¹⁵ M. Kocójowa, *Krakowski świat książki doby autonomii galicyjskiej (kształtowanie nowego modelu w latach 1867-1882)*, Kraków 1990, s. 194.

¹⁶ Tamże, s. 192-193.

¹⁷ Tamże, s. 164-165.

¹⁸ Tamże, s. 193.

¹⁹ G.P. Bąbiak, *Sobie, ojczyźnie, potomności...*, s. 623.

²⁰ Tamże, s. 621.

²¹ A. Kłossowski, *Na obczyźnie. Ludzie polskiej książki*, Wrocław 1984.

Juliana Baltazara Marchlewskiego, działającego na terenie Niemiec wydawnictwa literatury pięknej²².

W przygotowanej na obchody 600-lecia polskiego księgarstwa publikacji *O księgarzach, którzy przeminęli* Stefan Dippel często wspomina firmę G&W. Najciekawsze fragmenty dotyczą działalności spółki po I wojnie światowej – czyli w okresie znanym autorowi z autopsji²³. Píše on m.in. o swoich pierwszych wrażeniach w zetknięciu z wielkim przedsiębiorstwem, odbytych szkoleniach, współpracownikach czy procedurach panujących w firmie²⁴.

Wydawnictwo G&W było również przedmiotem kilku artykułów naukowych i popularnonaukowych. Irena Wojsz w tekście *Gebethner i Wolff – największa polska firma księgarsko-wydawnicza drugiej połowy XIX i pierwszej XX w.* nakreśliła rys historyczny przedsiębiorstwa, skupiając się przede wszystkim na jego działalności i produkcji wydawniczej²⁵. W 2014 r. z okazji obchodów Roku Jubileuszowego „650 lat w służbie książki” pojawił się na łamach „Poradnika Bibliotekarza” krótki artykuł autorstwa B. Klukowskiego²⁶. Jan Okopień napisał zaś tekst o międzywojennej działalności firmy²⁷. Ponadto w sposób bardziej popularyzatorski przybliżył czytelnikom spółkę Bronisław Tumiłowicz na łamach tygodnika „Przegląd”²⁸.

Istnieje także kilka studiów przypadku związanych z działalnością wydawnictwa, np. na temat gmachu siedziby firmy²⁹, edycji dzieł poszczególnych autorów (np. utworów Fryderyka Chopina³⁰) czy współpracy wydawnictwa z grafikiem Janem Bukowskim³¹.

Bezpośrednich źródeł o tej rodzinnej firmie jest niewiele. Uzupelnieniem zaprezentowanej literatury mogą być wspomnienia przedstawiciela trzeciego pokolenia rodziny Gebethnerów – Jana, wnuka założyciela wydawnictwa, Gustawa Adolfa³². Obejmują one jednak okres od 1918 r., który nie jest przedmiotem rozważań w tym artykule.

²² Tamże, s. 243-269.

²³ S. Dippel, *O księgarzach, którzy przeminęli*, Wrocław [i in.] 1976.

²⁴ Tamże, s. 79-81.

²⁵ I. Wojsz, *Gebethner i Wolff – największa polska firma księgarsko-wydawnicza drugiej połowy XIX i pierwszej XX w.*, [w:] *Warszawscy wydawcy*, [red. J. Myszkowska], Warszawa 2003. Sesje Warszawianistyczne, zeszyt 10, s. 7-19.

²⁶ B. Klukowski, *Firma Gebethner i Wolff – fenomen swoich czasów*, „Poradnik Bibliotekarza” 2014, nr 9, s. 26-28.

²⁷ J. Okopień, *Gebethner i Wolff, międzywojenni wydawcy*, „Wydawca” 1995, nr 3, s. 30-33.

²⁸ B. Tumiłowicz, *Niezapomniani Gebethner i Wolff*, „Przegląd” 2008, nr 8, s. 46-48.

²⁹ J.S. Majewski, *Warszawa nieodbudowana*, Warszawa 1998, s. 92-94.

³⁰ W. Bońkowski, *Edycje dzieł Fryderyka Chopina w warszawskiej oficynie Gebethnera i Wolffa. Studium przypadku*, „Muzyka” 2007, R. 52, nr 3, s. 75-100.

³¹ K. Szcześniak, *Współpraca graficzna Jana Bukowskiego z Wydawnictwem Gebethnera i Wolffa*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie” 2011, R. 56, s. 443-458.

³² J. Gebethner, *Młodość wydawcy*, wyd. 2, Wrocław 1989.

Rozwój firmy G&W na tle rozwoju rynku wydawniczego w Królestwie Polskim

G.A. Gebethner i Robert Wolff założyli firmę księgarską w listopadzie 1857 r. w Warszawie. Stolica Królestwa Polskiego była w tym czasie dynamicznie rozwijającym się ośrodkiem przemysłowym, jak też edytorskim. Rozwojowi rynku wydawniczego sprzyjała liberalizacja polityki carskiej względem Królestwa Polskiego w drugiej połowie lat 50. XIX w.³³

W ciągu pierwszych lat działalności, od 1858 do 1862 r., firma ponad dwukrotnie zwiększyła obroty z 31 000 do 82 000 rubli³⁴. W 1858 r. Gebethner i Wolff przejęli licencję od Józefa Kazimierza Turowskiego na skład główny „Biblioteki Polskiej” na Królestwo Polskie i Cesarstwo, a w następnym roku podpisali umowę z Towarzystwem Naukowym Krakowskim, przejmując na wyłączność skład główny tego wydawnictwa na Kongresówkę i Cesarstwo Rosyjskie³⁵.

Po krótkim wyhamowaniu działalności w okresie powstania styczniowego, rozwój firmy nabrał nowej dynamiki na początku lat 70. W 1873 r. G&W przystąpili do Spółki Wydawniczej Księgarzy, dołączając tym samym do pięciu najważniejszych warszawskich przedsiębiorstw księgarsko-wydawniczych. Spółka G&W prowadziła charakterystyczną dla przedsiębiorstw kapitalistycznych politykę rozwoju, przejmując inne strategiczne dla branży przedsięwzięcia. W 1863 r. G&W nabyli zasoby księgarni Rudolfa Friedleina, która miała ważną pozycję handlową, gdyż znana była ze świadczenia usług nie tylko klientom z Warszawy, ale też tym z prowincji czy emigracji³⁶. W 1874 r. firma przejęła wspomnianą wyżej księgarnię W. Jaworowskiego przy Rynku Głównym w Krakowie, a rok później drukarnię kierowaną przez Ludwika Anczyca, zakładając filię pod nazwą Księgarnia G. Gebethnera i Spółka oraz Wydawnictwo Dzieł Katolickich w Krakowie³⁷. Utworzenie tej filii z drukarnią było strategicznym posunięciem z punktu widzenia zarówno poszerzenia rynku księgarskiego, jak i wydawniczego. Liberalniejsza cenzura w Galicji otwierała możliwości eksportu książek z Królestwa oraz drukowania tych pozycji, które nie miały szans przejść przez cenzurę w Warszawie. Okazała się również ważnym krokiem z punktu widzenia międzynarodo-

³³ J. Jedlicki, *Błędne koło 1832-1864*, Warszawa 2008, s. 183-184.

³⁴ M. Mlekicka, *Wydawcy książek w Warszawie...*, s. 76.

³⁵ J. Muszkowski, *Z dziejów firmy...*, s. 11.

³⁶ K. Konarska, *Gebethner* [1. Gustaw Adolf, 2. Jan Robert], [w:] SPKP, Warszawa-Łódź 1972, s. 249.

³⁷ M. Kocójowa, *Krakowski świat książki...*, s. 192-193.

wego prawa autorskiego, gdyż książki drukowane w Krakowie zyskiwały ochronę w krajach, z którymi Austria miała podpisane konwencje międzynarodowe³⁸.

Księgarnia G&W obsługiwała klientów lokalnych i zagranicznych. Brała w komis publikacje innych firm, instytucji czy stowarzyszeń, a także nakłady własne autorów³⁹. Kluczową działalnością spółki było jednak wydawanie książek. W okresie 1878-1914 Gebethner i Wolff opublikowali 3320 tytułów i dodatkowo 1322 tytuły powierzone im przez innych nakładców⁴⁰. Stanowiło to 22% całej produkcji wydawniczej w Warszawie w tym okresie⁴¹. Chociaż repertuar wydawniczy G&W był szeroki, to literatura piękna i beletrystyka zajmowały w nim pierwsze miejsce. Jak zauważają Stanisław Arct i Elżbieta Pawłowska w latach 1878-1914 blisko połowę produkcji wydawniczej (44%) G&W stanowiła literatura piękna. W tej dziedzinie Gebethner i Wolff cieszyli się tak dużą renomą, że niektórzy, zwłaszcza początkujący autorzy, którzy inwestowali w wydanie pierwszych książek własnym nakładem, zwracali się do G&W o firmowanie ich wydawnictw⁴².

Wydawnictwo prężnie działało też na rynku prasowym. W 1868 r. firma weszła w posiadanie „Kuriera Warszawskiego” – początkowo w formie dzierżawy do spółki z Aleksandrem Michaux i Wacławem Szymanowskim, a w 1872 r. tytuł zakupiła⁴³. Warszawski „Kurier” był jednym z czołowych ówczesnych polskich pism i cieszył się dużą renomą, przynosząc również zyski⁴⁴. W 1882 r. gazeta miała 30 000 abonentów⁴⁵. W wyniku konfliktu ze współdziaławcami w 1887 r. pismo zostało sprzedane, a na jego miejsce Gebethner i Wolff zakupili „Kurier Codzienny”, który jed-

³⁸ Ponadto, kiedy pod koniec XIX w. firmę przejęło kolejne pokolenie właścicieli – Jan Robert Gebethner i Józef August Wolff, w 1899 r. założono jej filię w Łodzi, a w 1910 również w Lublinie. Po odzyskaniu niepodległości powstały kolejne agendy w Poznaniu (1919), Wilnie (1922), Zakopanem (1922) czy Paryżu (1925). Zob. M. Mlekicka, *Wydawcy książek...*, s. 76.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ S. Arct, E. Pawłowska, *Wydawcy warszawscy w latach 1878-1914*, [w:] *Z dziejów książki w Warszawie. Praca zbiorowa*, pod red. S. Tazbira, Warszawa 1961, s. 337.

⁴¹ Zbliżoną liczbę miało wydawnictwo Michała Arcta, które opublikowało we wspomnianym wyżej okresie 2028 książek. Tamże, s. 337.

⁴² Należał do nich, np. Leopold Staff, który pierwszy tom poezji drukował własnym nakładem, ale prosił Gebethnera i Wolffa, aby na książce pojawiła się informacja, że to nakład ich firmy. W liście do drukarni Anczyca Staff pisał: „ze względu pokupności książki życzyć sobie, by u dołu karty tytułowej wydrukowano: Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. Staff powoływał się przy tym na Kazimierza Tetmajera, który również wydał pierwszy tom własnym nakładem, ale z podpisem nakład G&W”. Cyt. za *Listy Leopolda Staffa do drukarni W. L. Anczyca i spółki*, oprac. I. Maciejewska, „Pamiętnik Literacki” 1974, t. 65, z. 1, s. 207, 210.

⁴³ J. Muszkowski, *Z dziejów firmy...*, s. 20-21.

⁴⁴ W 1886 r. ponad 20 000 rubli dochodu, zob. tamże, s. 22.

⁴⁵ K. Konarska, *Gebethner...*, s. 250.

nak nie odniósł finansowego sukcesu, w związku z czym został zamknięty po trzech latach⁴⁶.

W 1882 r. spółka nabyła od księgarni Józefa Ungra podupadający „Tygodnik Ilustrowany”⁴⁷, który stał się wkrótce najpoczytniejszym czasopismem polskim osiągając w 1900 r. nakład ponad 21 000 egzemplarzy⁴⁸. Ponadto pod swoim szyldem spółka G&W wydawała m.in.: „Przyrodę i Przemysł”, „Przegląd Sportowy” czy „Ruch Literacki”.

Łączenie wydawnictwa książkowego z publikowaniem czasopism było charakterystyczną cechą rynku wydawniczego w drugiej połowie XIX w. „Tygodnik Ilustrowany” był znakomitym narzędziem testowania rynku książkowego. Na jego łamach ukazały się pierwsze wydania najważniejszych pozycji polskiej literatury realistycznej, autorstwa Orzeszkowej, Prusa, Reymonta i innych, które odgrywały również kluczową rolę w polityce wydawniczej firmy. Tygodnik osiągnął niespotykaną na ówczesnym polskim rynku popularność m.in. dzięki publikacji powieści historycznych H. Sienkiewicza, najpierw w odcinkach, a później jako serii dodatków dla prenumeratorów. Poza tym łamy „Tygodnika”, podobnie jak „Kuriera Codziennego”, były wykorzystywane przez firmę do promocji własnej produkcji wydawniczej.

Wydawnictwo G&W aktywnie uczestniczyło w życiu społeczno-kulturalnym i literackim. Edytorzy angażowali się m.in. w rozwój stosunków zawodowych księgarzy i pracowników branży oraz w prowadzenie salonów literackich. Jak pisze Janina Kulczycka-Saloni:

Potęzną firmę księgarską Gebethnera i Wolffa reprezentowały cztery gościnne domy: dom starych Gebethnerów przy ulicy Wiejskiej, dom starych Wolffów na Krakowskim Przedmieściu, dom Jana Gebethnera przy ul. Trębackiej oraz dom Józefa Wolffa w pałacu Uruskich. Szczególniej niedziele u tego ostatniego, jako redaktora «Tygodnika Ilustrowanego», najbardziej miały charakter literackiego salonu. Zbierała się tam między 6-tą a 8-mą, jeżeli nie cała warszawska literatura, to w każdym razie wszystko, co się grupowało wkoło «Tygodnika Ilustrowanego» i «Kuriera Codziennego», z Bolesławem Prusem na czele⁴⁹.

⁴⁶ I. Wojsz, *Gebethner i Wolff...*, s. 8.

⁴⁷ Najpierw przejęto do spółki z Ludwikiem Jenikiem i Adolfem Pawińskim. W 1887 r. firma odkupiła udziały i została jedynym właścicielem czasopisma, zob. Z. Kmiecik, „Tygodnik Ilustrowany” w latach 1886-1904, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1982, t. 21, nr 3-4, s. 25.

⁴⁸ J. Kostecki, *Czytelnictwo czasopism w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX w.*, [w:] *Problemy literatury polskiej okresu pozytywizmu*. Seria 2, red. E. Jankowski, J. Kulczycka-Saloni, Wrocław 1983, s. 313.

⁴⁹ J. Kulczycka-Saloni, *Życie literackie Warszawy w latach 1864-1892*, Warszawa 1970, s. 117.

Współpraca księgarsko-wydawnicza firmy G&W z Józefem Ignacym Kraszewskim

Kiedy Gebethner i Wolff zakładali w Warszawie firmę księgarsko-wydawniczą, J.I. Kraszewski był nie tylko popularnym pisarzem, ale miał też doświadczenie wydawnicze zdobyte w trakcie pracy nad czasopismem „Ateneum”. O jego utwory zabiegało wielu wydawców i redaktorów. W 1858 r. Kraszewski został redaktorem „Gazety Polskiej”, a wkrótce potem przeniósł się do Warszawy, gdzie był ważną osobistością w świecie literacko-wydawniczym.

Udokumentowana w korespondencji współpraca J.I. Kraszewskiego z firmą G&W datowana jest na rok 1863, kiedy pisarz przebywał już na emigracji. Wynika z niej, że młode przedsiębiorstwo księgarsko-wydawnicze utrzymywało kontakty ze znanym pisarzem, w momencie, gdy ten jeszcze mieszkał i pracował w Warszawie. W liście z 20 I 1864 r. G&W pisali do Kraszewskiego:

Wśród wielu pragnień naszych, również gorącym jest to: żebyśmy mogli jak najspieszniej Pana oglądać i po staremu szczerzyć się Jego zaufaniem, dobrocią, radą i protekcją. Bardzo Pana prosimy: żądać od nas załatwienia wszelkich swoich interesów, które załatwić będzie w naszej możliwości⁵⁰.

Z korespondencji zachowały się tylko listy Gebethnera i Wolffa do Kraszewskiego. O stosunku pisarza do wydawców możemy jedynie wnioskować z tej zachowanej części korespondencji lub z jego listów do przyjaciół i rodziny. Listów G&W do Kraszewskiego jest 182 i obejmują one okres do 1886 r.⁵¹

G&W blisko współpracowali z Kraszewskim nie tylko na polu wydawniczym, ale też księgarskim i drukarskim. W okresie kilku lat, kiedy był on właścicielem drukarni w Dreźnie, nabywali i brali na skład główny książki tłoczone w drukarni Kraszewskiego, o ile tylko przeszły cenzurę. Z listów G&W wynika, że firma nie tylko nabywała od Kraszewskiego książki, które on sam wydawał, ale była też nakładcą wielu pozycji drukowanych i firmowanych przez tego popularnego pisarza. W liście do brata Kajetana Kraszewskiego z 12 VII 1870 r. Kraszewski pisał: „Z moich wydań ma kilka Gebethner, ale nie z m o i c h książek. Nakłady tylko symulowane, w istocie książki nie moje. Ja w nakłady, spróbowawszy «Kalendarza», już się mało wdaję, ale firmę pożyczam drugim”⁵².

⁵⁰ BJ, rps sygn. 6502 IV, Korespondencja J.I. Kraszewskiego. Seria III. Listy z lat 1861-1887, t. 42, List Gebethnera & Wolffa do J.I. Kraszewskiego z dn. 20 I 1864 r., k. 137.

⁵¹ Tamże, k. 136-359, 340a-344a.

⁵² J.I. Kraszewski, *Listy do rodziny 1863-1886*. Cz. 2: *Na emigracji*, red. S. Burkot, Wrocław 1993, s. 119.

Poza tym listy G&W do Kraszewskiego dają wgląd w interesujące szczegóły prowadzenia interesów księgarsko-wydawniczych pod zaborami. Z jednej strony ilustrują warsztat wydawniczy G&W, z drugiej trudności z cenzurą oraz granicami celnymi, jak też wielością funkcjonujących wtedy walut. Detale warsztatu wydawniczego, dotyczące m.in. doboru papieru, czcionki, opraw⁵³ oraz prowadzenia korekty pokazują zwłaszcza listy z lat 1870 i 1871, zawierające szczegółowe instrukcje dotyczące druku w Dreźnie *Abecadlnika Anczyca*⁵⁴, modlitewnika *Módlmy się* przygotowanego przez Annę Skimborowicz⁵⁵, czy zbioru utworów Kazimierza Brodzińskiego⁵⁶. *Módlmy się* drukowano w 5000 egzemplarzy i dwóch wersjach: dla mężczyzn – 1500 i kobiet – 3500. Wersje te różniły się końcówkami, odpowiednio męskimi i żeńskimi i dlatego wydawcy mieli specjalne zalecenia, co do korekty:

zgadzamy się na zrobienie korekty książki *Módlmy się* w Dreźnie, lecz prosimy, aby korektę dwie osoby robiło, to jest, aby jedna tylko korektę egzemplarzy dla mężczyzn, a druga korektę i zamiany końcówek dla kobiet. W taki sposób korekta była u nas dokonywaną, i zdarza się, że co jeden korektor nie dopatrzy to drugi wynajdzie, tym to sposobem większa jest pewność, że książka wyjdzie bez błędów drukarskich⁵⁷.

Korespondencja pokazuje też jak złożone logistycznie było wydawanie książek, które drukowane były w Dreźnie, na papierze z Lipska, gdzie tłoczono również niektóre ilustracje, jak też zamawiano oprawy.

Kiedy Kraszewski sprzedawał drukarnię w 1872 r., relacje z G&W opierały się głównie na nabywaniu od pisarza jego utworów lub zlecaniu prac redaktorskich. W 1873 r. G&W zwrócili się do Kraszewskiego w imieniu Spółki Wydawniczej, aby został redaktorem zbiorowego wydania „Dzieł Szekspira”. Z korespondencji dotyczącej tego wydania poznajemy proces planowania takiej edycji i pozyskiwania praw do już istniejących tłuma-

⁵³ Zob. BJ, rps sygn. 6502 IV, List Gebethnera & Wolffa do J.I. Kraszewskiego z dn. 20 IX 1870 r., k. 45-46.

⁵⁴ Zapewne mowa o podręczniku pisarza, wydawcy, tłumacza W.L. Anczyca (1823-1883) – *ABC: pierwsza nauka dla dzieci*, Warszawa: nakład Gebethnera i Wolffa, 1870 (Drezno: drukiem J.I. Kraszewskiego).

⁵⁵ Najprawdopodobniej chodzi o: A. Skimborowiczowa, *Módlmy się! czyli Zbiór krótkiego nabożeństwa na wszystkie większe uroczystości*, wyd. 4 przejrzane i powiększone, Warszawa: nakład Gebethnera i Wolffa, 1871 (Drezno: drukiem J.I. Kraszewskiego).

⁵⁶ *Pisma Kazimierza [sic!] Brodzińskiego. Wydanie zupełne poprawne i dopełnione z nieogłoszonych rękopisów staraniem J. I. Kraszewskiego. (Z wizerunkiem i życiorysem poety.)*, Poznań, Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie, 1872-1874 (drukiem J.I. Kraszewskiego, dr. W. Lebiński).

⁵⁷ BJ, rps sygn. 6502 IV, List Gebethnera & Wolffa do J.I. Kraszewskiego z dn. 15 V 1871 r., k. 183.

czeń⁵⁸. Część dramatów w przekładzie Stanisława Koźmiana opublikował wcześniej Jan Żupański; spółka warszawska chcąc wykorzystać te tłumaczenia w swoim wydaniu musiała uzyskać zgodę nie tylko od tłumacza, ale też od pierwszego wydawcy. Obowiązującym ówczesnie zwyczajem wydawniczym było wstrzymanie się z drugą edycją do czasu rozsprzedania pierwszego nakładu. Z listu G&W do Kraszewskiego z 3 II 1874 r. dowiadujemy się, że poznański księgarz i wydawca w końcu zgadzał się na przedruk: „Żupański w tych dniach dopiero odpowiedział, że się zgadza, lecz tak niewyraźnie pisze, iż doprawdy trudno zrozumieć czy 100 egzemplarzy żąda kompletnego, nowego wydania czy też za 100 talarów dzieł”⁵⁹.

W roku 1875 G&W zawarli z Kraszewskim w imieniu Spółki Wydawniczej umowę na cykl powieści historycznych, które były drukowane w Krakowie u Anczyca⁶⁰. Kraszewski otrzymywał za każdy tom powieści 900 marek. Wiadomości o przekazach pieniężnych za powieści pojawiają się dość regularnie w listach od wydawców, przeplatane informacjami o korekcie, druku książek i przede wszystkim ponagleniami z ich strony o nadsyłanie kolejnych prac z serii. Z listu G&W z 16 XI 1881 r. wynika, że po kilku latach tak funkcjonującego układu, Kraszewski był niezadowolony, że wysokość honorarium pozostaje niezmienną i prawdopodobnie skarżył się na to osobom trzecim. W 1881 r. pisarz nadal otrzymywał 900 marek za tom, chociaż ogólny poziom wynagrodzeń literackich był wyższy niż w 1875 r., kiedy zawierano umowę. We wspomnianym wyżej liście wydawcy bronili się przed zarzutami o niskie wynagrodzenie, wskazując na umowę i na to, że Kraszewski sam określił wysokość honorarium, a także na opóźnienia w dostarczaniu powieści i biorące się stąd rozciągnięcie w czasie realizacji umowy. Wytykali również Kraszewskiemu, że obiecał poświęcić swój czas w całości pisaniu powieści historycznych, ale nie dotrzymał słowa i publikował inne rzeczy u różnych wydawców, które były konkurencyjne dla powieści nabywanych przez spółkę. Pomimo tej krytyki zmienili jednak warunki, podnosząc wynagrodzenie do wysokości 1200 marek za tom.

G&W, podobnie jak inni wydawcy, uczestniczyli w przygotowaniu jubileuszu 50-lecia pracy literackiej Kraszewskiego. Zaproponowali mu wydanie ilustrowanej edycji *Starej Baśni*, ze sprzedaży której zyski miały być przeznaczone dla autora. Wydawcy zamierzali wydrukować 2000 ozdob-

⁵⁸ Realizacją wydania „Dzieł Szekspira” w ramach spółki zajmował się Samuel Orgelbrand. O bliższych szczegółach pracy nad tym wydawnictwem dowiemy się z listów Orgelbranda do Kraszewskiego, zob. BJ, rps sygn. 6524.

⁵⁹ BJ, rps sygn. 6502 IV, List Gebethnera & Wolffa do J.I. Kraszewskiego z dn. 3 II 1874 r., k. 220v.

⁶⁰ BJ, rps sygn. 6502 IV, List Gebethnera & Wolffa do J.I. Kraszewskiego z dn. 5 VI 1875 r., k. 139-140.

nych egzemplarzy z drzeworytami Michała Elwiro Andriollego. Koszty wydania planowano na 16 000 rubli, a zyski dla autora na 9000 rubli. Książka ukazała się jednak w 1879 r., już po uroczystościach jubileuszowych, kiedy entuzjazm czytelników, podsycany informacjami o 50-leciu, przygasł. Rynek księgarski był też nasycony pracami Kraszewskiego, w związku ze zbiorowym wydaniem jego dzieł przez Samuela Orgelbranda, właśnie z okazji jubileuszu. *Stara Baśń* sprzedawała się więc nie najlepiej i jeszcze w 1882 r. firmie nie zwróciły się poczynione inwestycje. Nie wpływało to najkorzystniej na relacje pisarza z G&W, zwłaszcza, że potrzebujący pilnie pieniędzy Kraszewski ciągle dopytywał o wpływy ze sprzedaży. Wydawcy w końcu dawali mu jasno do zrozumienia, że nie może oczekiwać żadnych pieniędzy z tego przedsięwzięcia. W liście do pisarza z listopada 1882 r. czytamy: „Przedsięwzięcie więc to można uważać za chybione, a więc nie przyniosło korzyści, ale straty. Sam bowiem procent od wyłożonego kapitału nie będzie pokryty – a stanowi dość znaczną kwotę”⁶¹. Zapowiadali też, że wobec spadającej z każdym rokiem sprzedaży będą zmuszeni obniżyć cenę książki, aby przyspieszyć odzyskanie zainwestowanych środków, co oczywiście musiało się odbić na zyskach autora. W *post scriptum* listu znalazła się następująca wiadomość:

Sądzimy nadto, że Szanowny Pan, chroniąc nas od strat ewentualnych wyłożonego a jeszcze ciężącego kapitału naszego na tem wydawnictwie, raczy zrzec się swoich pretensji do tego interesu, pozostawiając nam swobodę działania w rozsprzedaży remanentu, choćby po bardzo zaniżonej cenie, aby tylko wydostać swoje pieniądze. Mamy niepłonną nadzieję, że Szanowny Pan propozycję naszą poczyta za sprawiedliwą i stosowną odpowiedzią zaręczyć raczy⁶².

W 1883 r. Kraszewski został aresztowany i osadzony w więzieniu w twierdzy magdeburgskiej z powodu współpracy z wywiadem francuskim. Nadal dużo pisał, ale informacje o tej sprawie osłabiły jego autorytet. W 1886 r. G&W w imieniu Spółki Wydawniczej oznajmili pisarzowi zakończenie cyklu edycji powieści historycznych. W liście z 31 marca pisali: „Na ostatniem zebraniu Spółki Wydawniczej postanowiono uprzedzić Szanowanego Pana, że cykl powieści historycznych Spółka na dwóch powieściach z czasów Saskich pragnie zakończyć”⁶³. Oficjalnie tłumaczyli to obawą przed cenzurą, ale według Wincentego Danko nie byli już zadowoleni z poziomu utworów. Schorowany i udręczony procesem i więzieniem

⁶¹ BJ, rps sygn. 6502 IV, List Gebethnera & Wolffa do J.I. Kraszewskiego z dn. 2 VII 1887, k. 344.

⁶² Tamże, k. 345.

⁶³ BJ, rps sygn. 6502 IV, List Gebethnera & Wolffa do J.I. Kraszewskiego z dn. 31 III 1886, k. 341a.

pisarz nie był już w stanie pisać tak jak dawniej⁶⁴. W liście do Teofila Lenartowicza z grudnia 1886 r. Kraszewski pisał rozgoryczony „Negr spełnił posługę, więc go za drzwi”⁶⁵.

G&W i Eliza Orzeszkowa

Z korespondencji Gebethnera i Wolffa z E. Orzeszkową zachowały się listy zarówno pisarki do wydawców, jak też listy tych ostatnich do niej. Listy Orzeszkowej do G&W zostały wydane w 1954 r. w zbiorze jej korespondencji i obejmują okres od lipca 1870 do marca 1903 r.⁶⁶ Listy G&W do Orzeszkowej znajdują się natomiast w Archiwum Elizy Orzeszkowej w Instytucie Badań Literackich PAN. Jest to zbiór 61 listów z lat 1878-1909⁶⁷.

Znaczna część korespondencji, zwłaszcza z pierwszego okresu, dotyczy zamówień księgarskich pisarki i prenumeraty czasopism. Orzeszkowa zamawiała dużo książek i pism, polskich i zagranicznych (niekiedy dostępnych tylko w handlu antykwarycznym). Po rozpoczęciu współpracy wydawniczej z G&W, rachunki księgarskie pisarki były często pokrywane z honorariów autorskich. Sprawy wydawnicze obejmowały oferowanie utworów do druku, negocjację honorariów, ustalanie tytułów, form wydawniczych, korekty itp. Korespondencja bezpośrednia Orzeszkowej z wydawcami nie wskazuje na wiele rozbieżności czy spornych kwestii. Obydwie strony wykazują w negocjacjach zarówno elastyczność, jak też stanowczość w zależności od rodzaju sprawy. G&W są bardzo kategoryczni, jeśli chodzi o żywotne interesy firmy i w takich przypadkach wyjątkowo zdecydowanie komunikują swoje stanowisko. Dotyczy to zwłaszcza decyzji o wydawaniu określonych pozycji, gdyż ustalenia takie pociągają za sobą ryzyko finansowe. W korespondencji G&W z Orzeszkową znajdziemy co najmniej dwie odmowy edycji. Na początku 1891 r. Orzeszkowa zwróciła się do G&W z propozycją wydania dzieła *Histoire de la littérature anglaise* Hipolita Taine’a w jej przekładzie. Jak pisała: „Mam dużo zbywającego od oryginalnego pisania czasu i pragnęłabym zużyć go na przyswojenie literaturze naszej jakiegoś poważnego i kapitalnego dzieła”. Otrzymała jednak negatywną odpowiedź z uzasadnieniem, że „rzecz ta, pomimo swej wielkiej i uznanej wartości, mogłaby w polskim przekła-

⁶⁴ Komentarz Danka do korespondencji Kraszewskiego w: *Korespondencja. Józef Ignacy Kraszewski – Teofil Lenartowicz*, do druku przygot. i koment. opatrzył W. Danek, Wrocław 1963.

⁶⁵ Tamże, s. 508.

⁶⁶ *Eliza Orzeszkowa do Gebethnera i Wolffa, (1870-1903)*, [w:] E. Orzeszkowa, *Do redaktorów i wydawców...*, s. 77-109.

⁶⁷ IBL PAN, Archiwum Elizy Orzeszkowej, rps sygn. nr 379.

dzie liczyć tylko na słabe powodzenie”⁶⁸. Innym razem pisarka proponowała wydanie zbioru aforyzmów, który miałby być przygotowany przez nią i Wilhelminę Zyndram Kościałkowską⁶⁹, a zyski miałyby wspomóc pogorzalców z Grodna⁷⁰. Wydawcy zdecydowanie odradzili Orzeszkowej taki pomysł, twierdząc, że publikacje tego rodzaju nie sprzedają się – „Był czas, gdy wydawnictwa takie miały powodzenie, jednak od lat kilku, lub nawet kilkunastu, wszystkie książki i wydawnictwa zbiorowe, bez względu na ich wartość, natrafiają na dziwną obojętność publiczności”, pisali w liście do Orzeszkowej z 4 VI 1895 r.

G&W byli dość bezceremonialni, jeśli chodzi o rozliczenia finansowe, zwłaszcza w odniesieniu do swoich kontrahentów w interesach księgarskich. Przekonała się o tym Orzeszkowa w okresie, kiedy była współwłaścicielką firmy księgarsko-wydawniczej w Wilnie. Kiedy w 1882 r. przedsiębiorstwo zostało zamknięte z przyczyn politycznych, firma G&W zażądała natychmiastowego uregulowania rachunku gotówkowego. Dotknięta „ostrym dopominaniem się” o pieniądze, Orzeszkowa natychmiast wysłała je przez Wacława Leona Makowskiego⁷¹ z własnych środków, komentując to następująco: „gdyby to był nawet ostatni mój fundusz, gdybym jutro bez chleba być miała, nie uczyniłabym inaczej”⁷². To wydarzenie mogło wpłynąć na późniejsze relacje pisarki z wydawcami. Jej listy do G&W są pisane rzeczowo, sucho i z dystansem w porównaniu z korespondencją z innymi firmami. Na wyrażanie emocji w stosunku do wydawców pozwalała sobie Orzeszkowa w korespondencji z Leopoldem Meyétem⁷³, który pełnił w Warszawie funkcję jej agenta literackiego⁷⁴. Pisarka chętnie korzystała z jego pomocy, zwłaszcza, jeśli chodzi o sprawy drażliwe, takie jak negocjacja honorariów autorskich, ponaglenia wydawców dotyczące przesyłki pieniędzy, egzemplarzy autorskich, czy realizacji zamówień księgarskich, a także dotrzymywania terminów wydawniczych. Chociaż Orzeszkowa często skarżyła się Meyétowi na opóźnienia wypłat honorariów czy wysyłki książek, to jednak rachunki ze strony G&W zawsze były realizowane, choć zdarzało się

⁶⁸ Tamże, List Gebethnera & Wolffa z 24 II 1891.

⁶⁹ W.Z. Kościałkowska (1844-1926) – pisarka, tłumaczka, prywatnie przyjaciółka E. Orzeszkowej.

⁷⁰ Zob. List E. Orzeszkowej do G&W z 21 V 1895 r. w: E. Orzeszkowa, *Do redaktorów i wydawców...*, s. 104-105.

⁷¹ W.L. Makowski (1854-1929) – księgarz wileński. W latach 1879-1882 kierownik księgarni, a później wspólnik w firmie „Eliza Orzeszkowa i S-ka”.

⁷² List E. Orzeszkowej do W. Makowskiego z 17 VI 1882 w: E. Orzeszkowa, *Do redaktorów i wydawców...*, s. 160.

⁷³ L. Meyét (1850-1912) – warszawski adwokat, literat, edytor.

⁷⁴ E. Orzeszkowa, *Do Leopolda Meyéta*, do druku przygot. i koment. opatrzył, E. Jankowski, Wrocław 1955, Listy Zebrane, t. 2.

to niekiedy po terminie. Prawdopodobnie to właśnie solidność G&W w interesach, jak też wysoki prestiż firmy sprawiały, że mimo emocjonalnego dystansu pisarka wolała publikować raczej u Gebethnera i Wolffa niż u innych wydawców⁷⁵. Jak pisała do swojego agenta: „Rada jestem, że *Iskry* wyjdą w książce prawdopodobnie w jesieni i że Gebethner je wyda, bo wydaje ładnie”⁷⁶. Nieukrywaną sympatią pisarka darzyła natomiast przedstawiciela drugiego pokolenia rodzinnej firmy, J. Wolffa, syna Roberta Wolffa. J. Wolff był redaktorem „Tygodnika Ilustrowanego”, pisma, które wydało wiele utworów Orzeszkowej, w tym *Nad Niemnem*. Oto jak pisała o nim do Meyéta w związku z planowaniem edycji *Astronautów*:

Tygodnik ma pierwszeństwo dla kilku przyczyn, między innymi dla tej, że p. Józef Wolff jest dla mnie najbardziej uprzejmym z wydawców, że go bardzo lubię i że już o tę powieść mię prosił. Rzecz w tym, że myślę żądać za tę powieść 1500 rubli i jeżeli mi p. Wolff tyle da, to weźmie przed dwoma innymi⁷⁷.

Relacje G&W z innymi pisarzami

Bliska współpraca łączyła z wydawnictwem G&W również B. Prusa. Autor *Lalki* nie tylko wydawał u G&W swoje powieści, ale też pracował jako redaktor i kronikarz w gazetach należących do wydawnictwa. Większość kwestii wydawniczych obie strony omawiały jednak osobiście, stąd niewiele z tych relacji zostało utrwalonych w korespondencji. Skądinąd jednak wiadomo, że współpraca nie zawsze przebiegała bez zgrzytów. Początkowo B. Prus nie zawierał z wydawcami pisemnych umów i także nie określał wysokości nakładu wydań, co nie zawsze okazywało się dla niego korzystne. W liście do Stanisława Leszczyńskiego z 17 VI 1909 r. przyznaje, że w:

owej bezkontraktowej epoce, między mną a firmą Gebethnera i Wolffa wyniknął zatarg o wysokość honorarium w stosunku do poczytności moich utworów i ta sprawa, natychmiast po sformułowaniu jej przez mnie, została – przez W-nych Gebethnera i Wolffa – załatwiona, bez udziału żadnego sądu⁷⁸.

⁷⁵ Najważniejszym wydawcą Orzeszkowej był początkowo S. Lewental, który wydał większość ważniejszych prac pisarki z pierwszego okresu twórczości, poza *Nad Niemnem*. Kiedy jednak w 1897 r. relacje wydawnicze z Lewentalem popsuły się z powodu sporu o prawa autorskie do taniego wydania zbiorowego prac Orzeszkowej przez Hipolita Wawelberga, pisarka wydawała więcej utworów u G&W.

⁷⁶ E. Orzeszkowa do L. Meyéta, dn. 29 VI 1897 r. w: E. Orzeszkowa, *Do Leopolda Meyéta...*, s. 128. Książka ukazała się w następnym roku: *Iskry. Nowelle*, Warszawa: nakł. Gebethnera i Wolffa, 1898 (Kraków: Druk W. L. Anczyca i Spółki).

⁷⁷ Tamże, s. 156.

⁷⁸ B. Prus, *Listy*, oprac., koment. i posłowiem opatrzyła K. Tokarzówna, Warszawa 1959, s. 357.

Prus pozostawał lojalny w stosunku do swoich wydawców i pracodawców, o czym świadczy odmowa zeznań w procesie honorowym w 1909 r. w sprawie nieuprawnionych dodruków w stosunku do wcześniej umówionych nakładów⁷⁹. Ponadto twierdził, że w stosunku do swoich wydawców nie ma żadnych pretensji, a swoje sprawy z firmą G&W załatwia osobiście.

W drugiej połowie XIX w. dominującą formą umowy między wydawcą a autorem była umowa na jedno wydanie, często określająca również liczbę egzemplarzy. Zwyczajowo autor mógł sprzedać drugą edycję, kiedy pierwszy nakład był wyczerpany. Niektórzy autorzy podejrzewali wydawców, że bez ich wiedzy dodrukują książki ponad ustaloną wielkość nakładu i blokują w ten sposób możliwość sprzedania kolejnego wydania. O tym jak drażliwa była to sprawa dla wydawców świadczy korespondencja G&W z Orzeszkową z grudnia 1900 r. Pisali oni do niej z prośbą, aby zdementowała szkodliwą dla nich plotkę dotyczącą rzekomo bezprawnego przedruku tomu noweli *Iskry*. Wydawcy posłali pisarce do podpisu list, który miał być ogłoszony w prasie. Przedruk miał rzeczywiście miejsce, ale był on dokonany za zgodą i wynagrodzeniem Orzeszkowej. *Iskry* zostały opublikowane w Krakowie i, aby po raz kolejny nie starać się o pozwolenie cenzury na druk nowej edycji, wydawcy dokonali przedruku bez zmiany daty i oznaczenia wydania⁸⁰.

G&W byli także głównymi wydawcami utworów W. Reymonta. To dzięki publikacjom w „Tygodniku Ilustrowanym” i „Kurierze Codziennym” Reymont zaistniał na polu literackim. Pierwsze wspomnienie Reymonta na temat kontaktu z wydawcami pochodzi ze stycznia 1894 r. Reymont, wtedy początkujący pisarz, odwiedził redakcję „Tygodnika Ilustrowanego”, aby porozmawiać o utworze, który im posłał do druku. Literat notował, że redaktor J. Wolff wyraźnie sugerował mu zmianę stylu i złagodzenie naturalistycznej wymowy utworów, prosił go o napisanie „czegoś odpowiedniego”, tłumaczył, że poprzednie utwory były zbyt realistyczne, a nawet ateistyczne. Na pytanie o te interwencje wydawnicze Wolff odpowiedział, że, gdyby nie widzieli w młodym pisarzu „talentu i przyszłości, toby nie robili sobie” z nim „ceremonii”. Rozmowę tę Reymont podsumował następująco: „W gruncie rzeczy mały katolicko przyzwoite. – Talent widzą we mnie i chcą go wyeksploatować, nagiąwszy odpowiednio do potrzeb swoich. [...] Kastrują mi duszę – żeby was psy gryzły, psiakrew”⁸¹.

Jednym z istotnych czynników powodzenia G&W było to, że wydawcy ci z jednej strony potrafili dostrzec i docenić talenty literackie, z drugiej jednak strony drukowali tylko takie teksty, które nie zraziłyby do siebie przeciętne-

⁷⁹ Tamże, s. 357, 358. Zob. też J. Lorentowicz, *Spojrzenie wstecz*, Warszawa 1935, rozdz.: *Powszednie troski Żeromskiego*, s. 28-36.

⁸⁰ E. Orzeszkowa, *Do redaktorów i wydawców...*, s. 160.

⁸¹ W. Reymont, *Dziennik nieciągły. 1887-1924*, oprac. B. Utkowska, Kraków 2009, s. 138-139.

go czytelnika – utwory musiały mieścić się w granicach ogólnie przyjętych zasad moralności i przyzwoitości.

Mimo, że dzieła Reymonta szybko zdobywały popularność pisarz ciągle narzekał na brak pieniędzy. Za pierwsze utwory otrzymywał 3 lub 4 kopiejki od wiersza, za *Ziemię obiecaną* płacono mu na początku 5 kopiejek za wiersz i dopiero pod wpływem niezwykle powodzenia powieści podwyższono honorarium do 7 kopiejek⁸². Z listu J. Wolffa z 1896 r. wynika, że pisarz skarżył się na nędzę. Redaktor „Tygodnika Ilustrowanego” odpowiadał mu następująco:

Wierz mi Pan, że nie proszony, zrobiłbym dla Pana, co bym mógł, ale: 1) nie mogę w dalszym ciągu eksploatować kieszeni wydawców, przekroczywszy i tak zakreśloną umową zaliczkę w dwójnasób; 2) sam nie jestem dotychczas kapitalistą, lecz tylko pracującym⁸³.

Korespondencja z Reymontem ilustruje ponadto problemy związane z wydawaniem powieści w odcinkach. Publikowanie literatury w tej formie wiązało się z jednej strony z problemem dotrzymywania terminów dostarczania kolejnych partii tekstu przez autora, jak też z koniecznością dostosowania się wydawców do reakcji na utwór czytelnicznej publiczności. Jak wynika z korespondencji, Reymont nie dotrzymywał terminów, spóźniał się też z dostarczaniem kolejnych części. W przypadku *Ziemi obiecanej* cieszącej się wyjątkową popularnością wśród czytelników, którzy domagali się dalszych fragmentów, wydawcy na różne sposoby próbowali skłonić autora do pisania jej kolejnej części. R. Wolff, zastępujący syna w redakcji „Tygodnika”, wręcz groził Reymontowi wstrzymaniem wypłat zaliczek, jeśli ten nie będzie nadsyłał obiecanych kolejnych odcinków powieści. Z kolei, kiedy dzieło *Chłopi* rozrastało się w kolejne tomy J. Wolff z zakłopotaniem sugerował Reymontowi jego szybsze ukończenie. Zastrzegał przy tym, że nie chodzi o jakość utworu, lecz o to, że czytelnicy zaczynają się nudzić, a inni autorzy niecierpliwiają się, gdyż ich pisma za długo czekają na publikację w „Tygodniku”⁸⁴.

Opóźnienia w publikacji były jednym z bardziej drażliwych aspektów relacji wydawców z autorami, zwłaszcza dotyczyło to tekstów ukazujących się w gazetach i w czasopiśmie. Wydawcy konkurowali o utwory, szczególnie znanych i popularnych pisarzy, ale druk powieści w odcinkach w czasopiśmie

⁸² B. Koc, *Wstęp*, [w:] *Władysław St. Reymont pod znakiem «panteizmu druku»...*, s. 9. Honoraria autorskie wahały się znacząco w zależności od popularności nazwiska autora od 3 do 20 kopiejek za wiersz, a w niektórych przypadkach, ponad 20 kopiejek (zob. *Miscellanea literackie 1864-1910*, pod red. S. Pignonia, Wrocław 1957, s. 175).

⁸³ *Władysław St. Reymont pod znakiem «panteizmu druku»...*, s. 19-20.

⁸⁴ Tamże, s. 41.

trwał czasami kilka miesięcy, więc w ciągu jednego roku mogli opublikować w ten sposób tylko ograniczoną liczbę utworów. Autorom z kolei zależało na jak najszybszej publikacji, gdyż część wynagrodzenia była czasem płatna dopiero po wydaniu dzieła, a do tego przedruki w czasopismach z innych zaborów musiały również czekać. Problem opóźnień dotyczył również książek.

Na zjeździe literatów i dziennikarzy we Lwowie w 1894 r. Cezary Jellenta⁸⁵ przy okazji omawiania sprzecznych interesów autorów i wydawców, skrytykował zjawisko „nadmiernego konserwowania” przez edytorów nabytych artykułów lub dzieł⁸⁶. Jako przykład takiego nagannego zachowania wydawców podawał, że G&W przez siedem lat nie opublikowali nabytego od Wacława Nałkowskiego tekstu na temat geografii poglądowej. Jellenta twierdził, że po tej krytyce Gebethner i Wolff inicjowali nieprzychylnie recenzje jego utworów. Zarzucał wydawcom nie tylko to, że wykorzystują swoje pisma „Kurier Codzienny” i „Tygodnik Ilustrowany” do załatwiania swoich prywatnych spraw, ale też to, że wskutek monopolistycznej pozycji na rynku księgarskim i wydawniczym powodują autocenzurę u innych mniejszych, zależnych od nich wydawców. Jak pisał:

[W]łaściciele «Kuriera Codziennego» i «Tygodnika Ilustrowanego» są zarazem właścicielami największej w kraju księgarni, ześrodkowują w swych rękach przedpłatę prowincjonalną na pisma tygodniowe i mogą im dobrze dać uczuć swą życzliwość lub niechęć⁸⁷.

Na monopolistyczną pozycję firmy skarżyli się też inni wydawcy. W liście do Kraszewskiego Samuel Lewental, redaktor „Kłosów” pisał:

Konkurencja uczciwa nie trwoży mnie bynajmniej, ale Wolff i Gebethner rozrządzają potężnymi środkami przez stosunki swoje księgarskie i mają na usługi swe Kuriera Warszawskiego, który zawsze był niezycliwym dla K ł o s ó w, okazując to przez ignorowanie ich zupełnie⁸⁸.

Jako największe polskie wydawnictwo literackie G&W wyznaczali standardy wynagrodzeń autorskich. Płacili zazwyczaj więcej niż firmy z Galicji, czy Poznańskiego, jak też mniejsze wydawnictwa warszawskie, ale wysokie zyski, które ujawniały się na przykład w inwestycjach w okazałą siedzibę G&W, stały się powodem zarzutów o wyzysk autorów. Ironiczno-humorystyczne odbicie takiego postrzegania wydawców znajdziemy w jednym

⁸⁵ C. Jellenta (1861-1935) – pisarz, poeta, krytyk literacki. W latach 1903-1906 redaktor „Ateneum”.

⁸⁶ C. Jellenta, *Spowiedź zbira*, Kraków 1895, s. 36.

⁸⁷ Tamże, s. 48.

⁸⁸ BJ, rps sygn. 6516 IV, List S. Lewentala do Kraszewskiego, k. 533.

z nielicznych zachowanych listów B. Prusa do G&W. Pisarz zwraca się do nich w następujący sposób: „Kochani Krwiopijce!..., przyślijcie mi, jeżeli łaska, 50 rs [rubli srebrnych] ...a mojej żonie... rubli 30, razem 80. Za to na niedzielę nadchodzącą wyszłę Wam Kronikę”⁸⁹.

Bibliografia

- Arct S., Pawłowska E., *Wydawcy warszawscy w latach 1878-1914*, [w:] *Z dziejów książki w Warszawie. Praca zbiorowa*, pod red. S. Tazbira, Warszawa 1961, s. 320-385.
- Bąbiak G.P., *Sobie, ojczyźnie, potomności... Wybrane problemy mecenatu kulturalnego elit na ziemiach polskich w XIX wieku*, Warszawa 2010.
- Bońkowski W., *Edycje dzieł Fryderyka Chopina w warszawskiej oficynie Gebethnera i Wolffa. Studium przypadku*, „Muzyka” 2007, R. 52, nr 3, s. 75-100.
- Dippel S., *O księgarzach, którzy przeminęli*, Wrocław [i in.] 1976.
- Gebethner J., *Młodość wydawcy*, wyd. 2, Wrocław 1989.
- Jedlicki J., *Błędne koło 1832-1864*, Warszawa 2008.
- Jellenta C., *Spowiedź zbira*, Kraków 1895.
- Klukowski B., *Firma Gebethner i Wolff – fenomen swoich czasów*, „Poradnik Bibliotekarza” 2014, nr 9, s. 26-28.
- Klukowski B., *Księgarstwo i zawód księgarza w Polsce. Publikacja przygotowana z okazji stulecia powstania Związku Księgarzy Polskich*, Warszawa 2008.
- Kłossowski A., *Na obczyźnie. Ludzie polskiej książki*, Wrocław 1984.
- Kmieciak Z., „Tygodnik Ilustrowany” w latach 1886-1904, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1982, t. 21, nr 3-4, s. 25-42.
- Kocójowa M., *Krakowski świat książki doby autonomii galicyjskiej (kształtowanie nowego modelu w latach 1867-1882)*, Kraków 1990.
- Konarska K., *Gebethner* [1. Gustaw Adolf, 2. Jan Robert], [w:] *Słownik pracowników książki polskiej*, pod. red. I. Treichel, Warszawa-Łódź 1972, s. 249-251.
- Korespondencja. Józef Ignacy Kraszewski – Teofil Lenartowicz*, do druku przygot. i koment. opatrzył W. Danek, Wrocław 1963.
- Kostecki J., *Czytelnictwo czasopism w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX w.*, [w:] *Problemy literatury polskiej okresu pozytywizmu*. Seria 2, red. E. Jankowski, J. Kulczycka-Saloni, Wrocław 1983, s. 275-352.
- Kraszewski J.I., *Listy do rodziny 1863-1886. Cz. 2: Na emigracji*, red. S. Burkot, Wrocław 1993.
- Kulczycka-Saloni J., *Życie literackie Warszawy w latach 1864-1892*, Warszawa 1970.
- Listy Leopolda Staffa do drukarni W. L. Anczyca i spółki*, oprac. I. Maciejewska, „Pamiętnik Literacki” 1974, t. 65, z. 1, s. 203-211.
- Lorentowicz J., *Spojrzenie wstecz*, Warszawa 1935.
- Majewski J.S., *Warszawa nieodbudowana*, Warszawa 1998.
- Miscellanea literackie 1864-1910*, pod red. S. Pigionia, Wrocław 1957.
- Mlekicka M., *Wydawcy książek w Warszawie w okresie zaborów*, Warszawa 1987.
- Muskowski J., *Z dziejów firmy Gebethner i Wolff: 1857-1937*, Warszawa 1938.
- Okopień J., *Gebethner i Wolff, międzywojenni wydawcy*, „Wydawca” 1995, nr 3, s. 30-33.

⁸⁹ List do firmy G&W z sierpnia 1891 r. w: B. Prus, *Listy...*, s. 86.

Orzeszkowa E., *Do Leopolda Meyéta*, do druku przygot. i koment. opatrzył, E. Jankowski, Wrocław 1955, Listy Zebrane, t. 2.

Orzeszkowa E., *Do redaktorów i wydawców: Józefa Sikorskiego, Gebethnera i Wolffa, Franciszka Salezego Lewentala, Wacława Makowskiego, Erazma Piltza, Stanisława Posnera*, do druku przygot. i koment. opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1954, Listy Zebrane, t. 1.

Prus B., *Listy*, oprac., koment. i posłowiem opatrzyła K. Tokarzówna, Warszawa 1959.

Reymont W., *Dziennik nieciągły. 1887-1924*, oprac. B. Utkowska, Kraków 2009.

Szczeńniak K., *Współpraca graficzna Jana Bukowskiego z Wydawnictwem Gebethnera i Wolffa*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie” 2011, R. 56, s. 443-458.

Tumiłowicz B., *Niezapomniani Gebethner i Wolff*, „Przegląd” 2008, nr 8, s. 46-48.

Władysław St. Reymont *pod znakiem «panteizmu druku». Fragmenty korespondencji z firmą Gebethner i Wolff (1894-1926)*, oprac. i przypisami opatrzyła B. Koc, Warszawa 2000.

Wojsz I., *Gebethner i Wolff – największa polska firma księgarsko-wydawnicza drugiej połowy XIX i pierwszej XX w.*, [w:] *Warszawscy wydawcy*, [red. J. Myszowska], Warszawa 2003. Sesje Varsavianistyczne, zeszyt 10, s. 7-19.